

Renata Król

Wizerunek twierdzy kamienieckiej w latach 1777-1779 w świetle listów Jana de Witte

W 1868 roku w serii „Materiały do dziejów Polski z księgozbiorów prywatnych ukraińskich” ukazały się listy jednego z najznakomitszych komendantów twierdzy w Kamieńcu Podolskim – Jana de Witte¹. Stały się one inspiracją i podstawą do napisania tego artykułu. Jednak dla uzyskania pełniejszego obrazu interesującej mnie problematyki konieczne było sięgnięcie po nie opublikowaną do tej pory korespondencję Stanisława Augusta Poniatowskiego z Janem de Witte oraz wykorzystanie listów osób, które odegrały niepoślednią rolę w życiu komendanta jak i kamienieckiej fortecy.

Osoba Jana de Witte jest stosunkowo słabo znana ze względu na małą liczbę zachowanych źródeł. Szczupłe wiadomości, jakie posiadamy na jego temat, nie pozwalają na ułożenie obszerniejszej biografii, a jedynie na przedstawienie najważniejszych wydarzeń z jego życia. Już samo nazwisko wprowadza trochę zamieszania, gdyż ulegając ciągłym przemianom – Wit, Witt, de Witte – różnie było używane przez samego komendanta w kolejnych epokach jego życia. Do tej pory niemal wszystko, co było nam wiadome o Janie de Witte, zawdzięczaliśmy mało krytycznemu popularyzatorowi przeszłości historycznej południowo-wschodnich kresów dawnej Rzeczypospolitej, jakim był Antoni J. Rolle. Jednak przeprowadzona przez Zbigniewa Hornunga dokładna kwerenda źródłowa (m.in. ksiąg metrykalnych katedry kamienieckiej oraz innych przekazów archiwalnych) nie potwierdziła części wiadomości podanych przez A. J. Rollego².

Jan de Witte urodził się w 1709 roku jako syn majora Jana de Witte i Konstancji, pochodzącej z rodziny ormiańskiej³. Ojciec komendanta wywodził się ze starej

¹ *Listy Jana de Witte, generała-majora wojsk koronnych...*, wyd. S. Krzyżanowski, Kraków 1868.

² Z. Hornung, *Jan de Witte (1709-1785) sylwetka biograficzna komendanta fortecy kamienieckiej i znakomitego architekta*, [w:] *Ars una. Prace z historii sztuki*, Poznań 1976, s. 135-137.

³ Tamże, s. 135.

holenderskiej rodziny szlacheckiej z Dortrechtu. Do tej pogranicznej twierdzy przybył on po traktacie karłowickim wraz z liczną grupą cudzoziemskich oficerów i specjalistów wojskowych z Prus⁴. Młody Jan de Witte w 1726 roku wstąpił w szeregi korpusu artylerii koronnej i odtąd całe jego życie związane było ze służbą wojskową⁵. W latach 1736–1751 występuje jako kapitan artylerii⁶. 27 marca 1751 otrzymał patent na majora, a 29 sierpnia 1754 został mianowany podpułkownikiem artylerii koronnej, zaś osiem lat później występuje już jako pułkownik tychże wojsk⁷. W 1767 roku awansował na generała majora wojsk koronnych⁸. Mimo iż już w 1768 roku przedstawiono go na to stanowisko, dopiero w 1781 roku otrzymał patent na szarżę komendanta fortecy kamienieckiej z rangą generała lejtnanta w wojsku koronnym, faktycznie będąc już od kilkunastu lat dowódcą twierdzy⁹. Funkcję tę pełnił aż do śmierci (22 grudzień 1785). W późniejszym czasie godność tę piastował także jego syn (Józef de Witte). Spośród licznych kamienieckich komendantów tylko tym dwóm wyżej wymienionym przysługiwał tytuł generał-majorów i komendantów Kamieńca i wszystkich okolicznych nadgranicznych ukraińskich zameczków¹⁰.

Jan de Witte odznaczony został orderem św. Stanisława (1773)¹¹. Za swoje zasługi i oddanie dla Rzeczypospolitej otrzymał wraz z synem w 1768 roku indygenat. Możliwe, że było to nagrodą za zwalczanie konfederatów barskich, którzy o świeżo upieczonym Panu Bracie wyrażali się zjadliwie:

Prze Bóg cóż to się dzieje miły Panie Wicie
Za cóż to już tak prędko z szlactwa szydziecie
O któreście się długo usilnie starali
A ledwieście go teraz, kat wie jak dostali
A do Indygenatu na koniec wezwani
Sami się też wydajecie sprawami i mową
Że szlactwo Wittowe jest ni to ni owo
Czyliż się Wam szlactwo bez zasług dostało
Przetoż tak drogi klejnot szanujecie mało
Choć Barska przecież szlachta z przodków rodowita
Mocniej stanie przy wierze niż szlactwo Wita
[...] Barska szlachta Ci życzy stul pysk Panie Wicie
Szubienica was czeka a wy o tem nie wiecie¹².

Interesujący nas zbiór obejmuje kilkaset listów i raportów komendanta Jana de Witte z lat 1777–1779, z których najważniejsze opublikowane zostały przez Stani-

⁴ Za Z. Hornung, *Jan de Witte*, s. 135.

⁵ A.J. Rolle, *Zameczki podolskie na kresach multańskich*, Warszawa 1880, t. II, s. 70–71.

⁶ Tamże.

⁷ *Listy Jana de Witte*, Przedmowa.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże.

¹⁰ J. Apolinary, Kamieniec Podolski; Bibl. UAN im. Stefanyka we Lwowie, rkps, Bibl. Ossol., II. 3378.

¹¹ A.J. Rolle, *Zameczki podolskie*, t. II, s. 72.

¹² Główny atak Wita Generała na Konfederację Barską przypisany 1769, rkps, BJ, 2969 II, s. 44.

ślawa Krzyżanowskiego, według słów którego miały one posłużyć do wyjaśnienia ówczesnego stanu południowych województw byłej Rzeczypospolitej, a także samej twierdzy kamienieckiej. Pośrednio przynoszą nam też wiadomości o sytuacji w krajach ościennych: Turcji, Moldawii, Rosji. Spośród 274 opublikowanych listów i ordynansów 52 przypada na rok 1777, 157 na 1778 i 65 na 1779. Ich adresatami są m.in. zwierzchnicy generała: Stempkowski, kasztelan kijowski, komenderujący dywizją podolską i ukraińską (11 listów), hr. Fryderyk Alojzy Brühl, generał artylerii koronnej (5 listów), czy Jan Komarzewski, szef królewskiej kancelarii wojskowej, który, mimo iż w latach 1776–1788 zwierzchnia władza nad wojskiem należała do Departamentu Wojskowego Rady Nieustającej, faktycznie sprawował tę kontrolę, realizując politykę wojskową Stanisława Augusta (37 listów); dowódcy obcych wojsk stacjonujących w niedalekiej okolicy: Szyrkow, generał wojsk rosyjskich (13 listów), czy Pallacy, kapitan wojsk austriackich (1 list). Dosyć obszerna korespondencja prowadzona z paszami: chocimskim (17 listów) i oczakowskim (1 list), hospodarem moldawskim (4 listy), a także z tłumaczami polskimi w Porcie Konstantym i Kitą oraz Boscampem-Lasopolskim, rezydującym tam przedstawicielem dyplomatycznym króla polskiego (8 listów), świadczy o znacznym zainteresowaniu kamienieckiego komendanta, a tym samym i całej Rzeczypospolitej, wydarzeniami rozgrywanymi się w Turcji i dotyczącymi jej polityki. „Zdaje mi się, że na posterunku nie drzymiącym zostaje, gdyż staram się ile możności wiedzieć, co się przynajmniej w bliskich sąsiedztwach dzieje”¹³.

Tematyka listów jest bardzo różnorodna, począwszy od sprawozdań składanych comiesięcznie Departamentowi Wojskowemu i generałowi Komarzewskiemu z wydatków poniesionych na utrzymanie wojska garnizonowego, relacji z sytuacji i nastrojów panujących w najbliższej okolicy, po korespondencję osobistą prowadzoną z różnymi osobistościami, należącymi jednak do elity współczesnej władzy. Uderzają nas w nich błagalne apele o pomoc w utrzymaniu w należytym stanie twierdzy i zapewnieniu żołnierzom godziwych warunków służby. Ta legendarna niegdyś twierdza, uchodząca w XVI–XVII wieku za nie do zdobycia – tak wyraził się o niej sam sultan turecki Osman II¹⁴, odstupując w 1621 roku od jej oblegania – w XVIII wieku przedstawiała stan raczej smutny.

Kamieniec Podolski był najważniejszą warownią leżącą na „kresach multaniskich”, wraz z jego zdobyciem zwycięzca wchodził w posiadanie całego Podola, dlatego też na jego komendancie spoczywała wyjątkowa odpowiedzialność, powierzano więc to stanowisko osobom o szczególnych predyspozycjach i cieszącym się zaufaniem króla.

Forteca początkowo dzieliła się na dwie części – jedna okalała miasto i służyła bezpośrednio do jego obrony; druga – właściwy zamek (stary murowany i nowy ziemny) pośrednio miała to na celu. Zamek (wzniesiony na skale piętrzącej się na

¹³ Do Króla JMCi, 27 XII 1777, *Listy Jana de Witte*, s. 43.

¹⁴ W. Marczyński, *Statystyczne, topograficzne i historyczne opisanie Guberni Podolskiej*, Wilno 1820, t. I, s. 191.

zachodnim brzegu Petrydawy) przed 1672 rokiem zupełnie był oddzielony od fortyfikacji miejskich i dopiero Turcy połączyli go mostem. Im też zawdzięcza twierdza wybudowanie dodatkowych umocnień¹⁵. Po usunięciu Turków zamek kamieniecki zaczął się chylić ku upadkowi, mimo iż niejednokrotnie zapadały na sejmach rozporządzenia co do funduszków na warownię. Miasto stale borykało się z niedostatkami pieniędzy, które pozwoliłyby na utrzymanie twierdzy w należytym stanie, a i ciągle wylewy Smotrycza przysparzały dodatkowych zniszczeń.

W 1765 roku konfederacja uchwaliła wprowadzić wydanie ze skarbu 30 000 zł na poprawę miejscowej warowni i okopów św. Trójcy, ale ledwie jedna dziesiąta część tej sumy (3000 zł) dostała się Kamieńcowi¹⁶. Kiedy w tym samym roku kolejny wylew Smotrycza tak podmył fortyfikacje, że Brama Lacka groziła zawaleniem, wówczas to Stanisław August z własnej szkatuły ofiarował 145 959 zł na reparację warowni kamienieckiej, na ludwisarnię w Warszawie, na dopelnienie szczupłej płacy regimentów gwardii Koronnej i Litewskiej oraz na nadzwyczajne potrzeby¹⁷. Nie wiadomo jednak, ile z tej sumy rzeczywiście dostało się Kamieńcowi. Masywne mury fortecy uchodziły jeszcze w czasach Stanisława Augusta za umocnienia potężne, które przy niewielkich, aczkolwiek stałych nakładach na modernizację zmienić by się mogły ponownie w twierdzę nie do zdobycia. Od 1702 roku władzę nad wojskiem koronnym stacjonującym w Kamieńcu sprawował komendant twierdzy, pod którego zwierzchnictwo oddawano stopniowo także pograniczne posterunki, takie jak Mohylów, Studenica, Okopy św. Trójcy i Żwaniec. Załoga kamieniecka składała się z artylerii, 30–50 dragonii, niewielkiego oddziału kawalerii i piechoty. Po Warszawie było to jedyne miasto posiadające artylerię. Wojska w samej warowni było niewiele w XVIII wieku, zazwyczaj około 600 ludzi, a za komendantury Witta ponad 800 (m.in. kwaterował tam wtedy regiment królowej, regiment kawalerii buławy polnej, regiment kawalerii lekkiej)¹⁸. W okolicy stacjonowała jeszcze jazda zajmująca mniejsze posterunki nad Dniestrem, której celem była ochrona brodów i przystani. Usytuowanie Kamieńca na zagrożonym pograniczu, a także fakt stacjonowania w nim stałego garnizonu powodowały, że sprawy związane z obsługą i zaopatrzeniem wojska dominowały w gospodarce tego miasta, a żołnierze stanowili znaczący odsetek w strukturze ludności.

Jan Witte troskliwie zabrał się do wzmocnienia starej i zaniedbanej twierdzy kamienieckiej. Szczupłe fundusze, jakie mu przeznaczono na ten cel, starał się pomnożyć wszelkimi dodatkowymi sposobami. Zwracając uwagę, że „zajście między sąsiedzkimi potencjami obiecujące niechybną wojnę między sobą”¹⁹, a w związku z tym i Kamieniec może znaleźć się w poważnym niebezpieczeństwie, prosił „prześwietny departament wojska obojga narodów jako opatrzony o dobro ojczyzny

¹⁵ J. Apolinary, *Kamieniec Podolski*, s. 26.

¹⁶ Tamże, s. 111.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ A.J. Rolle, *Zameczki podolskie*, t. I, s. 287–288.

¹⁹ Ordynans obersztatowi Dahlke, 12 III 1778, *Listy Jana de Witte*, s. 68.

i czuły o całość kraju”²⁰, o ratunek i przeznaczenie dodatkowych pieniędzy, „aby przynajmniej w tym stanie forteca być mogła jak przeszłego czasu, nie dając pokrzywdzenia sobie i cokolwiek krajowi”²¹. A ponieważ skarb państwa nie był w stanie przeznaczyć dodatkowej kwoty na ten cel, komendant zwrócił się z prośbą do obywateli:

aby przeświatne województwo podolskie raczyło pomoc tutejszej fortecy do należytego stanu, w jakim mogłaby ubezpieczyć się przeciwko przypadkowi każdemu nieprzyjacielskiemu, albowiem chmury zbierają się na zawierzuchę sąsiedzka, między którymi w środku zostając, opatrzyć się wcześniej należy. A że forteca [...] rujnuje się znacznie, więc znowu potrzeba i to nagle naprawiać. Palisada, która się nowa podawała, na jakowy czas jeszcze wytrzyma, ale która była stara, już spróchniała, odnowić te miejsca potrzeba, a to opatrzyć. Magazynu tak prochowego jak i zbożowego gwałtownie potrzeba; przymnożyło się wprawdzie znacznie prochów, ale z niebezpieczeństw onychże, a tem bardziej miasta całego, po różnych miejscach tymczasem złożone²².

Wzywa też podkomorzego latyczowskiego Lipińskiego:

J. W. Pan Dobr. przemyślić sposób raczysz, aby przeświatne województwo raczyło przynajmniej po 100 ludzi na tydzień do roboty przystawić przez całe lato.[...] gdyż nawet większą część artylerji muszę na nowo osadzić, albowiem lawety i koła znaczną częścią przez te kilka lat pobutwały²³.

Komendant musiał prosić nie tylko o materiały (drzewo, chrust, podwoły), ale także o rzemieślników i pomocników do naprawy wałów i osadzenia palisad zrujnowanych, pomostów pod działa itp. rzeczy. Pozostaje tylko pytanie, czy naprawdę były to tylko prośby, czy raczej żądania, skoro w 1777 roku mieszczanie kamienieccy zanieśli do Stanisława Augusta skargę na Witta, że ten zmuszał „sławetnych” poprawiać z własnej kieszeni „kurdygardy y haubtwach” miejscowy²⁴. W tym samym roku zwrócił się też z asygnacją do kasztelana kijowskiego, Stempkowskiego, na sumę 31 400 fl. – kwota ta miała być przeznaczona na inwestycję w zrujnowaną artylerię²⁵. I chociaż pieniądze zostały mu wypłacone, komendant i tak musiał się cały czas starać o zaspokojenie coraz to nowych potrzeb. Dziękując ofiarodawcom, zawsze starał się nadmienić, iż mogliby się jeszcze przysłużyć w inny sposób:

J. O. Xiążę Jegomość wojewoda ruski przysłał fl. 2000 na potrzeby fortecy, [...] ja zaniołem podziękowania za pieniądze nadmieniając, że pieniędzmi tu dębów sprowadzić nie można, i może pan przez wspaniałość swoją cokolwiek z lasów swych dębami fortecę obdarzy, a te mi najpotrzebniejsze²⁶.

²⁰ Tamże.

²¹ Do Komarzewskiego, 8 XI 1777, tamże, s. 34.

²² Do J. Pana Lipińskiego podkomorzego latyczowskiego, 4 I 1778, tamże, s. 56–57.

²³ Tamże.

²⁴ J. Apolinary, Kamieniec Podolski, s. 31a.

²⁵ Do departamentu wojskowego, 8 XI 1777, *Listy Jana de Witte*, s. 32.

²⁶ Do Przeświatnego Departamentu Wojskowego, 16 III 1778, tamże, s. 93.

Z przekazanych pieniędzy Jan de Witte zawsze skrupulatnie się rozliczał, zarówno przed swoimi zwierzchnikami, jak i darczyńcami, informując, na co zostały przeznaczone i jak postępują prace wokół fortecy: „Ja się tu krzątam jak mogę, abym mógł przysposobić materyałów do rozpoczętej już w wielu miejscach roboty, nieuważając ani na trudności ani na zimna terażniejsze”²⁷. W listach pisanych do co znaczniejszych osób daje się zauważyć skłonność starego generała do w miarę dyskretnego, aczkolwiek stałego podkreślania swojego oddania dla kamienieckiej fortecy. Jego głównym życzeniem jest przekazanie jej w należytych stanie swoim następcom (można przypuszczać, że miał tu na myśli swojego syna, któremu dzięki znajomościom i poparciu Komarzewskiego i króla torował drogę na to stanowisko).

Nie tylko fatalny stan twierdzy spędzał komendantowi sen z powiek. Przerażała go myśl, że w obliczu narastającego konfliktu rosyjsko-tureckiego warownia nie będzie należycie zabezpieczona posiadając tak nieliczny garnizon.

Względem zaś ubezpieczenia fortecy – pisał – ta koniecznie potrzebuje pomnożenia garnizonu, który dziś już to z artylerją liczy w sobie tylko gejmenów piechoty 818, już to rachując i z tymi niedodanymi dwudziestu od regimentu Ostrowskiego. I ten garnizon jak jest teraz choćby nie był ścieśniony, ani atakowany od jakowego nieprzyjaciela, dla samego tylko warunku i ostrożności w takowe czasy nie wystarczyłyby wcale, zatem do 2500 gejmenów piechoty wzmocnić potrzeba, a kawalerii do 250. Zatem gdzie by tylko piechota nie była potrzebna w drugich dywizjach, trzeba by onę wcześniej sprowadzić, bo dalek koniunktury i czas możeby nie pozwolił, i wojsko też litewskie pod jedną władzą będące mogłoby użyć piechoty²⁸.

Skargi na zbyt małą liczbę żołnierzy garnizonowych powtarzają się w jego listach kilkakrotnie, m.in. do samego generała Komarzewskiego pisze o tym trzy razy. Jednak należałoby się zastanowić, jak poradzono by sobie w Kamieńcu ze zwiększoną liczbą wojska, skoro problemem było utrzymanie tego, które już tam stacjonowało:

iz komenda w garnizonie tutejsza regimentu ostrowskiego nie ma na lemugi wcale w tym miesiącu pieniędzy, gdyż na przeszły miesiąc ledwie mógł zapożyczyć się: tudzież ludzie bez mundurów, a bardziej że w płociennych spodniach przez zimę służbę czynić muszą, przez co dezercya z ruiną regimentu być musi²⁹.

Żołnierze zmuszeni byli także radzić sobie na własną rękę. Najczęściej zwracali się do dworów i bogatszych gospodarzy z prośbą o udzielenie pożywienia i furażu, dając w zamian kwity, z których rozliczali się po nadejściu żołdu. „Większa liczba [wojska – R.K.] nabawiłaby komendanta kłopotu; nie ma ich nawet gdzie pomieścić, a ci, co tam mieszkają, mają gorsze kwatery niż u mnie psy: ani łóżka, ani okrycia, ani nawet słomy, tak że litość bierze” – tak opisywał warunki bytowe kamienieckich żołnierzy hr. Fryderyk Alojzy Brühl w liście do generała Komarzewskiego³⁰.

²⁷ Tamże.

²⁸ Do departamentu, 21 VI 1778, tamże, s. 163.

²⁹ Do księcia Lubomirskiego, 31 I 1778, tamże, s. 67

³⁰ Fryderyk Alojzy Brühl do gen. Jana Komarzewskiego, 28 VII 1778, [w:] K. Kantecki, *Szkice i opowiadania*, Poznań 1883, s. 44.

Z listu króla do komendanta Witta możemy się przekonać, że skargi na fatalne warunki bytowe kamienieckich żołnierzy dochodziły także do tronu: „pieniądze trzeba zużyć na budowę koszar, [...] utulić te ustawiczne utyskiwania Szeffów Regimentowych którzy niezmierną dezercyje Regimentów swoich przypisują jedynie złym żołnierskim kwaterom w Kamieńcu”³¹. Ta sytuacja musiała nie tylko wpływać niekorzystnie na morale żołnierzy, ale i na samopoczucie komendanta, który skarżył się w liście do kasztelana Stempkowskiego, iż z powodu braku pieniędzy, którymi wojsko w Kamieńcu było nieregularnie opłacane, z obawy przed podobnym buntem, jaki miał w tym samym czasie miejsce w Chocimiu, musiał założyć „swoich kilka tysięcy”³². Biorąc pod uwagę, że w Kamieńcu nie było haremów, do którego mógłby się schronić szukając azylu przed rozwścieczonymi żołnierzami, nie należy się dziwić, że wolał zapłacić im z własnej kiesy. Niestety nie wiemy, ile dokładnie wynosiło uposażenie generała de Witta. Według uchwały sejmowej z 1764 roku, każdy z komendantów miał brać pensji rocznie „podług prawa szlachcica i possessyonata”³³. Pewnych wiadomości w tej kwestii dostarcza nam list do generała Komarzewskiego:

Mam sobie asygnacyą przyslaną do komory kamienieckiej na utrzymanie fortecy kamienieckiej i gażę komendanta na sumę zł 9000; więc gdy złt. 6000 reparacyjnych, toć na komendanta złt. 3000 tylko zostaje podług dawniejszych dyspozycji. Nie wiem tedy czyli to jest omyłka skarbu, kiedy miałem obiecanych jako generał employowany powiększenie gaży, czyliż też poprawy na przyszłą pocztę mam się spodziewać, w czem protekcji jego upraszam³⁴.

Jeśli nawet otrzymałby 3000, to jest to suma w tym przypadku znaczna, stanowiła przecież połowę kwoty przeznaczonej na remont warowni. Ale i wydatki miał liczne. Ponieważ twierdza w Kamieńcu była jednocześnie więzieniem, w którym przebywało nawet i do stukilkudziesięciu skazanych na ciężkie roboty, komendant często był zmuszony przeznaczać własne pieniądze na dofinansowanie ich utrzymania. Aby mieć jakiś pożytek z tej sytuacji, wykorzystywał skazańców do prac remontowych i budowy nowych umocnień, martwiąc się tylko, że musi „zimą onym płacić daremnie”, przez co ubywa mu pieniędzy na inwestycje w warowni³⁵. Problemów zresztą miał co nie miara. Zły stan warowni, której fortyfikacje przedstawiały raczej widok żaloszny, mała ilość źle opłacanego wojska, które nie miało nawet za co się wyżywić, a i bardzo skromne zaopatrzenie fortecy w działa i broń dodatkowo przysparzało komendantowi zmartwień. „Broni deklarowanej nie widać. Komenda lekkiej kawalerii oprócz szabel, proporców i ognistej broni nie ma”³⁶, skarżył się gen. Komarzewskiemu. W liście do Departamentu Wojskowego z 26 czerwca

³¹ Stanisław August do gen. Jana de Witte, 21 VII 1782, Korespondencja JKM z WP generałem Witte komendantem Kamieńca, rkps, Bibl. Czart., IV 693.

³² Do J.W. kasztelana S. Stempkowskiego, 26 XI 1777, *Listy Jana de Witte*, s. 42.

³³ J. Apolinary, Kamieniec Podolski, s. 31.

³⁴ Do J.W. generała Komarzewskiego, 27 III 1779, *Listy Jana de Witte*, s. 250.

³⁵ Do J.W. generała Komarzewskiego, 3 VII 1779, tamże, s. 272.

³⁶ Do JWJMC. Pana generała Komarzewskiego, 11 VI 1778, tamże, s. 158.

1778 jeszcze bardziej wyraziście rysuje się nam fatalny stan wyposażenia twierdzy w artylerię (nie można zapominać, że istotę obrony Kamieńca stanowiły działa):

A ponieważ w Kamieńcu regimentowych armat nowo odlanych trzy tylko znajdują się, [...] więc gdy takowych i w fortecy potrzeba i według ordynansu Prześwietnego Departamentu, gdyby w pole dział wynikała potrzeba, tedy snadnie z ceughauzu warszawskiego do fortecy ze dwanaście sztuk armat 3-funtowych połowych, których tam jest dosyć, sprowadzić, oraz i kompanią artylerzystów na czas takowy zesłać, gdyż do proporcji tujszych armat artylerzystów jest także mało³⁷.

General Witt uchodził ówczesnie za dobrego i zapobiegliwego komendanta. Z ciążyących na nim obowiązków wywiązywał się wręcz z pedantyczną dokładnością. Nie ułatwiał to oczywiście życia żołnierzom. Uważali go za dowódcę wyjątkowo surowego i bezwzględnego. „Ci, co znają i co zakosztowali komendy Witta, będą woleli palnąć sobie kulą w łeb, jak wrócić do niego. Jedni pójdą za granicę do Prusaków, inni [...] odkomenderowanie do Kamieńca uważają za równoznaczne z wypędzeniem na Sybir”³⁸. O tym, że komendant trzymał wyjątkowy rygor w Kamieńcu, wiemy z listów urzędników ziemskich i szlachty, skarżących się od czasu do czasu na swawolę wojska, dopuszczającego się wybryków w dobrach prywatnych. Żołnierze byli karani za nadużycia, których i tak było stosunkowo niewiele, gdyż, jak stwierdzał sam Witte, „garnizonowi żołnierze podobnych excesów obawiali [się] czynić”³⁹.

Siedemnastoletnie rządy Witta – ojca (1768–1785) znacznie się przyczyniły do uporządkowania starego grodu. Mając wyższe wykształcenie techniczne w zakresie budownictwa wojskowego, sam projektował liczne fortyfikacje i założenia obronne⁴⁰ (m.in. wybudował magazyny prochowe, zbożowe, hauptwach, podniósł mury oraz rozpoczął budowę koszar). Stanisław August doceniał jego starania i wkład w odbudowę twierdzy, niejednokrotnie zresztą zapewniając go o swojej wdzięczności.

cokolwiek mi Wpan przekładać będziesz względem ulepszenia fortecy Kamienieckiej – zapewniał król – zawsze odemnie będzie przyjmowane z wdzięcznością y poważaniem, jako pochodzące od takiego komendanta którego y z wierności y z dokładności lepszego nie spodziewam się nigdy⁴¹.

Współcześni o komendancie wypowiadali się zaś kontrowersyjnie. Często stał się obiektem różnych żartów. Nieprzychylni zarzucali mu, że wszędzie widzi nieprzyjaciół, a do Kamieńca rad by całą armię sprowadzić. General musiał dosko-

³⁷ Do departamentu, 21 VI 1778, tamże, s. 163; z podobnymi prośbami wystąpił w liście do króla (15 XI 1781) Korespondencja JKM..., rkps, Bibl. Czart., IV 694.

³⁸ Fryderyk Alojzy Brühl do gen. Jana Komarzewskiego, 28 VII 1778 [w:] K. Kantecki, *Szkice i opowiadania*, s. 43.

³⁹ Do J. M. Pana Obrębskiego kom., 7 II 1779, *Listy Jana de Witte*, s. 235.

⁴⁰ Za Z. Hornung, *Jan de Witte*, s. 137.

⁴¹ Do gen. Jana de Witte, 21 VII 1782, Korespondencja JKM..., rkps, Bibl. Czart., IV 694.

nale zdawać sobie sprawę, że ma licznych oponentów, skoro w liście do generała Komarzewskiego pisał:

bo trudno odgadnąć, co wyniknie, a tu przecież forteca bez dostatecznego garnizonu, jako dziś z 878 gejmanów już to z kawaleryą złożony. [...] Do Prześwietnego Departamentu o tem wszystkim nie śmiem raportować, aby się komu w czem choć z rozumności mojej czyniąc nie naraził⁴².

Nie najlepsze świadectwo wystawił Wittowi hrabia Brühl, który będąc jego bezpośrednim zwierzchnikiem często wizytował Kamieniec, określane przez niego jako „jedną z najniebezpieczniejszych forteczek w Europie”⁴³. Oceniany przez wielu jako dobry i zapobiegliwy gospodarz twierdzy kamienieckiej, komendant spotkał się z miazdzącą krytyką znakomicie obeznanego z europejską techniką wojskową Brühla.

sকoro nieprzyjacieli, nie będący niedołęgą, zapragnie Kamieńca, będzie go miał w przeciągu pięciu do sześciu dni, choćby miasto miało do obrony Turenniusza, tym bardziej zaś gdy ma takiego papłę jak Witt, który nie przestanie nigdy wiele gadać, a robić będzie same głupstwa i jest przedmiotem nienawiści wojska [...]. Tak jak dzisiaj, Kamieniec może się obronić chyba przeciwko konfederatom, kozakom, Tatarom i innym wojskom tegoż gatunku, a wówczas co najwięcej 1800 do 2000 ludzi mogłoby znaleźć w nim schronienie⁴⁴.

W 1782 roku bawiący tydzień w Kamieńcu Józef Mikosza jeszcze zachwycił się tą fortecą, wychwalając czujność straży i dyscyplinę panującą wśród garnizonowego wojska, żyjącego w pokoju z obywatelami miasta, przypisując to dobrem rządcom starego generała, należy jednak wziąć pod uwagę, że jest to ocena człowieka, który patrzył na Kamieniec jak przeciętny podróżnik – obserwator, a nie doświadczony żołnierz⁴⁵.

Szczerze musimy przyznać, że leniwo krzątała się Polska za Stanisława Augusta wokół odbudowania i utrzymania w należytych stanie kamienieckiej fortecy. Gasła więc powoli, acz nieuchronnie. Raport późniejszego komendanta – Orłowskiego – z 1791 roku przejmująco opisuje jej ostatnie chwile:

przyjechawszy, w takim to miasto zastałem upadku, że opuściwszy fortyfikację, kapitałne, a walące się mury jego ratować musiałem... [...] Wszystko się wali, wszystko popsute, wszystko jest niedokładne. Armaty przy różności kalibrów, które już ze zwyczaju wyszły, w znacznej części nie były zdadne do życia. Arsenal [...] nie wart nazwy i musiał być nowym zastąpiony. Dokoła wznosiły się przewyższające góry, z których we 24 godziny można by zburzyć fortyfikację, nie opatrzone kazamatami. Na doprowadzenie Kamieńca do należytego stanu trzeba by przez lat kilka wydawać po kilkakroć sto tysięcy⁴⁶.

⁴² Do JWJMC. Pana generała Komarzewskiego, 11 VI 1778, *Listy Jana de Witte*, s. 158.

⁴³ Fryderyk Alojzy Brühl do gen. Komarzewskiego, 28 VII 1778, [w:] K. Kantecki, *Szkice i opowiadania*, s. 43.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta 1764–1794*, Kraków 1897, t. IV, s. 306.

⁴⁶ Tamże, s. 307.

Ponieważ sejmy bardzo rzadko i wyjątkowo skąpo udzielały pieniędzy na ten cel, trudno obwiniać o wszystko Wittę. Żaloszny był jednak finał fortecy, która niegdyś budziła podziw i szacunek, chociażby ze względu na swoje położenie i fortyfikacje. Pod koniec odmówiono jej nawet miana warowni, zamieniając ją w 1812 roku na więzienie dla kryminalistów⁴⁷.

The Kamieniec Keep during the Period 1777-1779 in Jan de Witte's Letters

Abstract

The article was to present the history of the most important border stronghold, the Kamieniec Podolski Keep, in the period of several years during which Jan de Witte was its commander. It was his letters written in 1777-79 addressed to various recipients who were significant political figures of that time that became the relevant source material for tracing the changes occurring not only in the Kamieniec Keep but also the life of the whole town.

The letters cover various subject matters, however, owing to many interesting details it was monthly reports submitted by the commander to the Military Department and General Konarzewski, on the expenses of the stronghold's maintenance and the garrison supplies, that turned out most useful in this case. Jan de Witte was considered a good lord who took good care of the keep. The scarce means allocated to strengthening the fortress were multiplied by him in many additional ways, not even refraining from issuing requests to the citizens of the Podole Province for money needed to do the most urgent repairs but also necessary materials and craftsmen.

In the second half of the 18th century the condition of the Kamieniec Keep frightened not only the people responsible for the security of the Republic of Poland. Bad shape of the fortress, whose fortifications were in a disastrous condition, small and badly-paid army not even capable of maintaining itself (800 people stationed there when de Witte was in charge) and very poor supplies of cannons and weapons in the context of rather uncertain political situation in the neighbouring countries gave constant grief to the commander.

In spite of frequent Sejm decisions concerning funds for the Keep, the town was in permanent struggle for money, which would allow to keep the fortress in proper condition. Frequent floods of the Smotrycz river contributed to the destruction of the fortress. The efforts of the provident commander, who was pedantic in carrying out his duties, were not always well received by other people. Even the subordinate soldiers considered him extremely strict and an order to be put under his command was synonymous with a sentence to Siberia. Burghers frequently voiced their complaints to the king that he forced them to cover the Keep repair expenses. Although count F.A. Brühl, being his direct superior and visiting the Kamieniec Keep frequently because of his position evaluated de Witte rather negatively describing the fortress as *one of the shabbiest little strongholds in Europe*, in fact the eighteen-year period of de Witte's rule (1768-1786) greatly contributed to making the old keep orderly. The purpose of the article was to present the past greatness of the Kamieniec Keep fading slowly and approaching its tragic end, much in the same way as the country which it had served for several centuries.

⁴⁷ J. Apolinary, Kamieniec Podolski, s. 29.